

„Biały Miś” to piosenka, którą mąż napisał właśnie dla mnie!

Przez wiele lat „Biały Miś” był uważany za piosenkę... ludową. My poznaliśmy prawdę! „Białego Misia” napisał pewien żołnierz z tęsknoty za ukochaną i synkiem...

Był rok 1970. Mirosław Górski odbywał służbę wojskową z Olsztynie. Z trudem znosił rozłąkę ze swoją ukochaną żoną i synkiem Andrzejkiem. Tak bardzo chciał przytulić Marysię, zapewnić, że myśli o niej każdego dnia, że oddałby wszystko, by tylko wyjść z jednostki i być razem z nią i ich małym rozrabiaką.

– To było nierealne. W wojsku nie ma miejsca na sentymenty. Żeby zagłuszyć tęsknotę, która rozrywała mi serce, sięgnąłem po papier i dłu-

gopis. Słowa same zaczęły się pisać... – wspomina z łezką w oku Mirosław Górski. – Tego samego dnia zanuciłem piosenkę dwóm kolegom. Jeden z nich, Rysiek, sięgnął po gitarę. Zaczął grać...

Synek miał włosy białe jak mleko

Z panem Mirosławem Górskim i jego rodziną spotkaliśmy się w Londynie. Do Anglii przenieśli się na

stałe z rodzinnego Pisu. Gdy pan Mirosław zaczął opowiadać nam historię powstania „Białego Misia”, żona czule się do niego uśmiechała. Wreszcie cichutko zaczęła nucić piosenkę, którą pierwszy raz usłyszała w marcu 1970 r., gdy przyjechała do męża w odwiedziny.

– Biały Miś, biały Miś dla dziewczyny, którą kocham i będę kochał wciąż... – pani Maria Gór-

ska nie potrafi ukryć wzruszenia. Przerywa. Dopiero po chwili opowiada: – Pamiętam tamten dzień, jakby był wczoraj. Razem z innymi żonami żołnierzy czekałam na męża w garnizonowej świetlicy. Byłam zaskoczona, gdy zobaczyłam, że żołnierze wynoszą sprzęt muzyczny. „Pewnie odbędzie się powitanie stęsknionych rodzin”, pomyślałam i spokojnie czekałam na Mirka – wspomina pani Maria. – Nagle patrzę. Idzie! Ale zamiast do mnie, podchodzi do mikrofo-

nu i drżącym głosem zaczyna mówić: „A teraz chciałbym zaśpiewać piosenkę „Biały Miś”, którą napisałam specjalnie dla mojej ukochanej żony”... Byłam w szoku! Nie, nie dlatego, że mąż śpiewał, bo jeszcze zanim poszedł do wojska, występował w naszym piskim zespole „Dowcipnisie”. Nie potrafiłam powiedzieć słowa, bo teraz śpiewał... tylko dla mnie!

Gdy Mirosław skończył, publiczność domagała się bisu. Raz, drugi, trzeci. Wreszcie wszyscy zgromadzeni na żołnierskiej świetlicy głośno śpiewali „Białego Misia”. Niektórzy pytali Marysię, jak myśli, skąd taki tytuł? Biały Miś? – Właśnie tak nazywaliśmy naszego synka. Miał włosy białe jak mleko – uśmiecha się pani Maria.

Była znana nie tylko w Pisz?

Po wyjściu z wojska pan Mirosław wspólnie z Ryszardem Kozikowskim i Bogdanem Karpieńskim, kolegami z jednostki, założył zespół „Dobosze”.

– Graliśmy na weselach, dancingach, występowaliśmy w domach kultury. Wszędzie goście prosili o „Białego Misia” – wspomina pan Mirosław. Nigdy do głowy mu nie przyszło, aby zarejestrować piosenkę w ZAIKS-ie, tj. Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych. To dawałoby mu prawa do wy-

nagrodzenia za każdorazowe odtwarzanie „Białego Misia” przez innych wykonawców, w radiu itp. – Nie zrobiłem tego z dwóch powodów. Po pierwsze przez myśl mi nie przeszło, że jakkolwiek zespół zechce ją śpiewać i że „Biały Miś” wyjdzie poza granice naszego rodzinnego Pisu – tłumaczy pan Mirosław. – Po drugie powstanie tej piosenki było bardzo intymną sprawą. Bałem się, że ludzie na ulicy zaczną wytykać palcami moją Marysię, będą się śmiać ze mnie. Siedziałem więc cicho.

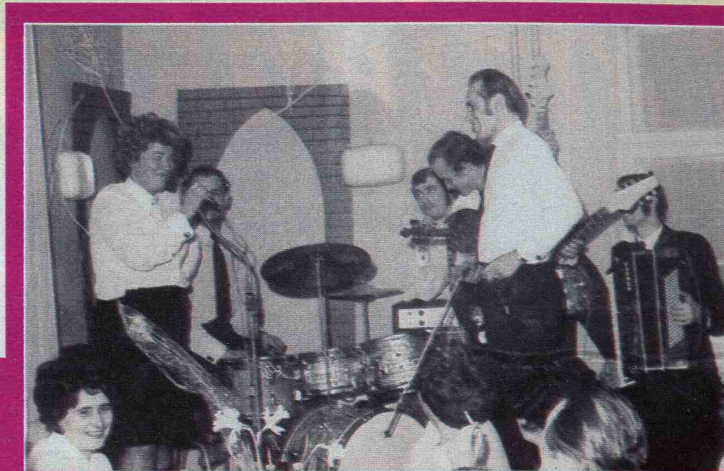
Piosenka poszła w Polskę przez przypadek. – To był rok 1975. Śpiewaliśmy przez cały letni sezon w naszym miejscowym barze „Pod Sosnami”. Pewnego dnia przyjechał pewien profesjonalny zespół z Łodzi. Gdy usłyszeli „Białego Misia”, zapłacili za to, abyśmy zagrali go kilka razy. Zgodziliśmy się – wspomina pan Mirosław. – Następnego lata razem z moją Marysią wybrałem się do Łowicza do rodziny. Jakież było nasze zdziwienie, gdy na miejscowym dacingu usłyszeliśmy... „Białego Misia”! Gdy po powrocie do Pisu powiedziałem o tym kolegom, nie mieli wątpliwości – to ten zespół, który usłyszał piosenkę w barze „Pod Sosnami”, zaczął sam ją wykonywać! A potem podchwycili to inni.

Jesteśmy z niej bardzo dumni

Dlaczego dopiero teraz, po tylu latach, pan Mirosław przyznał się do autorstwa nieślabnącego szlagiera wesel, biwaków i nie tylko letnich imprez? – Zrobił to za moją namową – mówi pani Maria. – Przeżyliśmy razem 38 lat. Jeśli dziś ktoś uzna naszą miłość za ba-



Szeregowiec Górski nie podejrzewał, że jego piosenkę będą śpiewać w kraju i za granicą



W zespole „Dobosze” pan Mirosław występował przez wiele lat.



Mimo upływu lat zdarza im się wspólnie śpiewać „Białego Misia”.



nalne uczucie, nie zrani nas takimi słowami. Jesteśmy dumni z naszej miłości, podobnie jak i z dzieci, wnuków...

Państwo Górscy chcą zarejestrować „Białego Misia” w ZAIKS-ie. Do tej pory na pewno nie jest tam zarejestrowana, co sprawdziliśmy. – Jestem zdziwiona, że ktoś po tylu latach się przyznaje do „Białego Misia”. Czy aby na pewno piosenka powstała w 1970 roku? Mnie się wydaje, że słyszałam ją już w latach 60. Jestem tego nawet pewna – usłyszeliśmy od Elżbiety Kołodziejczyk z ZAIKS-u. – Do tej pory użytkownicy zapisywali to jako melodię tradycyjną, tj. utwór ludowy. Z tego też powodu nie pobieraliśmy od nich żadnych pieniędzy. Je-

śli ktoś teraz chciałby zarejestrować tę piosenkę, musi udowodnić, że jest jej autorem, a to

nie jest proste. Sprawę oddamy do rzeczoznawcy i dopiero wtedy podejmiemy decyzję.

Cały Pisz potwierdzi, że Mirosław Górski jest autorem „Białego Misia”, co zresztą często mieszkańcy podkreślają na piskim portalu internetowym.

– Nie robię tego dla sławy czy pieniędzy – zapewnia pan Mirosław. – Jeśli jakieś tylko dostanę, będę chciał podzielić się nimi z innymi ludźmi. Potrzebującymi, chorymi... Tymi, którym słuchanie mojego „Białego Misia” nieraz przyniosło ulgę w cierpieniu...

Marek Sznauer

Zawsze ją śpiewam

Sławomir Świeżyński, lider Bayer Full, kultowego zespołu disco polo



Dobrze znam piosenkę „Biały Miś”, śpiewam ją na każdym koncercie. Uważam, że jest jedną z najbardziej znanych polskich tzw. piosenek biesiadnych. Wiem, że ludzie ją uwielbiają. Nie miałem jeszcze koncertu, w trakcie którego o nią nie poproszono. Co więcej, wszyscy zawsze głośno śpiewają z zespołem. Dopiero od „Tina” usłyszałem, że autor tej piosenki żyje. Do tej pory myślałem, że „Biały Miś” jest melodią tradycyjną. Tak też po dawałem ją do ZAIKS-u.

